Do numeru niniejszego dołączamy gratis numer poprzedni (patrz objaśnienie niżej)

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWE

Nr. 21. Warszawa, 18 listopada 1936 roku Rok I.

JAN WINRYCH

Hypnotyzerstwo

Nie jest dobrze, jeśli sprawy nieistotne, choć o pociągających pozorach, odwracają uwagę Narodu od spraw ważnych, doniosłych, zasadniczych, jeśli malują mu rzeczywistość w innych barwach niż te, które naprawdę posiada.

Otóż istnieją w Polsce różne grupy i grupki, istnieje cały, bardzo zresztą kosztowny, aparat propagandowy, który usilnie „zamydla oczy" opinji narodowej, lub też — mówiąc inaczej — pragnie „strugać z narodu wariata". Różne są tutaj sposoby i różne sztuczki, różnych aktorów używa się do różnych przedstawień i różnych magików do hypnotyzowania biednych obywateli.

Hypnotyzerstwo jest bardzo starą metodą rządzenia. Na szeroką skalę stosowali je władcy w rodzaju Nerona. Gdy chodziło o ocalenie głowy „boskiego Augusta" i różnych jego Tygellinów od zemsty ludu za spalenie starego Rzymu, budowano cyrki, sprowadzano egzotyczne zwierzęta i dawano wspaniałe przedstawienia, które oszałamiały gawiedź uliczną. Żeby zaś zupełnie pozyskać serca „obywateli" dla cesarza, na przedstawieniach w cyrku skrapiano widzów werweną i rozdzielano racje żywności. Jak pisze Sienkiewicz w „Quo Vadis": „tłum pożerał i głośno chwalił Cezara".

Dziś już nie skrapia się obywateli perfumami i nie sprowadza dla niego lwów z Afryki, ale są przecież inne sposoby na to, żeby rozgoryczony lud zapomniał, o tem, kto spalił Rzym.

*

W życiu Polski nic się nie zmieniło. Układ sił pozostał taki sam. Sanacja kruszy się i murszeje. Płk. Koc nie spieszy się jakoś z ujawnieniem Narodowi wymyślonej przez siebie idei.

Ale walka w Polsce trwa. Ruch Młodych kieruje atakiem narodowym na okopy żydostwa i marksizmu. Niedawny wiec w Filharmonii Warszawskiej pokazał, że „szary człowiek" idzie za naszym wezwaniem i popiera nasz program. Mobilizujemy wszystkie zdrowe siły Narodu pod sztandarami Narodowego Radykalizmu, prowadzimy je do walki z komuną, masonerją, żydostwem z kapitalizmem i z wyzyskiem chłopa i robotnika przez „złotą" i czerwoną międzynarodówkę.

Różne, wpływowe dziś w Polsce, czynniki usiłują zaprządz nas do swego rozklekotanego rydwanu i wyzyskać dla siebie naszą ofiarność, zapał i nasz wpływ na masy polskie. Daremne starania! Nie jesteśmy przekupni, ani naiwni; nie damy się zastraszyć, ani nabrać!

Nic nie wskórają różni hypnotyzerzy. Nie oszołomią nas rzymskie widowiska.

KAJETAN H. STOLARYSKI

Nadciąga burza...

Zawołały nas noce gwiaździste,
polskie noce, pachnące ziemią —
wiatry, lecące ze świstem,
i dni, podobne płomieniom!

Zbudziła nas wiosna, co idzie,
krzyk radości w wiosennym chrzęście,
radość nagła co nas nawiedza
i — jak piorun — bijące szczęście.

Obudził nas krzyk, lecący
z wielkim szumem po polskich ziemiach
okrzyk ust młodych, gorących —
i zew polskiego sumienia.

W kuźniach, fabrykach, w warsztatach
już padło słowo i zew —
na wsiach cichych, zapadłych, po chatach
polska przemówiła krew.

Głosy idą daleko — szeroko —
słucham w ciszy — sercem wsłuchany —
okrzyk pada, a echa się wloką:
MŁODZI CZUWAJCIE! — CZUWAMY!

Zapalono już wici po wzgórzach,
padły hasła i nic nie pomoże,
nadciąga, nadciąga już burza —
pobłogosław tej burzy — Boże!

Proces kol. Red. Zygmunta Dziarmagi i Jego 16-u Kolegów, oskarżonych o przynależność do ONR-u — na str. 2-ej.

Do Czytelników naszego tygodnika

W dn. 9 listopada władze sądowo śledcze przeprowadziły rewizję w lokalu redakcji i administracji „Falangi", poszukując nielegalnych wydawnictw ONR-u

Wszyscy obecni wraz z red. Adolfem Józefem Reuttem oraz kierownikiem adm. Teodorem Kołodziejskim zostali aresztowani i przetrzymani w Urzędzie Śledczym w ciągu kilku dni.

Wskutek tego poprzedni numer (20) nie mógł być należycie rozkolportowany i zostaje dołączony gratis do numeru niniejszego.

Prenumeraty za „Falangę" przesyłać należy przekazem P. K. O. na nasze konto Nr. 24.171

Jesteśmy falangą – kolumną Młodych – idącą do boju o Wielką Polskę!

Dziś i jutro

Sprawa Gdańska

Ciągłe powtarzające się awantury antypolskie na terenie Gdańska otwierają całej Polsce oczy na rzeczywisty stan naszych „przyjacielskich stosunków“ z Wolnem Miastem. Pozbywszy się niewygodnej kurateli Ligi Narodów, Gdańsk, a ściślej mówiąc — niemiecki narodowy socjalizm — dąży teraz z żelazną konsekwencją do całkowitego przekreślenia zależności Wolnego Miasta od Polski. Nie dziwi nas to bynajmniej i nie może zaskoczyć. Wiemy przecież doskonale, że jednym z naczelnych punktów programu hitlerowskiego jest przyłączenie do Rzeszy znajdujących się poza nią ziem, zamieszkałych przez ludność niemiecką. Po obaleniu wobec polskiej „przyjaznej neutralności“, innych punktów Traktatu Wersalskiego — przychodzi czas na Gdańsk. Potem przyjdzie czas również na Śląsk i Pomorze. To wszystko jest całkiem logiczne i oczekiwane. Przed tym ostrzegała stale i konsekwentnie polska opinja narodowa.

Sprawę gdańską nie rozwiąże żaden kompromis. Ani jeszcze jedna więcej umowa polsko-gdańska, ani interwencja p. Pappeé, ani też... audiencje polskiego ambasadora u Hitlera. Nadchodzą dla Gdańska chwile decydujące.

W przyszłości — Gdańsk może być tylko niemiecki — albo polski! Naród Polski zgodzi się tylko na to drugie rozwiązanie. Dość czasu już stracono, dość długo nie zwracano uwagi na ustawiczny zanik polskości w Gdańsku. Jedynie śmiała decyzja, decyzja przyłączenia Gdańska do Polski — może rozwiązać tę palącą sprawę.

Niestety, wiemy, że obecnego rządu nie stać na taką decyzję.

Józef Grębosz.

O duchu armii

Do stałych naszych obserwacyj i uwag na temat zbrojenia, znaczenia i roli armii w dobie współczesnej w różnych krajach — warto dołączyć fakt, mający ostatnio miejsce.

Chodzi nam tutaj o znamienne oświadczenie gen. Weyganda, omawiające sprawę ducha, nastawienia armii. Otóż gen. Weygand twierdzi, że nie ma gorszej polityki wobec wojska, jak nieustanne wmawianie wojsku, że służy ono jedynie — celom obrony. Wyrabia to bowiem w żołnierzu szkodliwą defenzywność ducha, brak aktywności, a nawet — odwagi. Armia — utrzymuje Weygand — powinna być wychowana właśnie pod znakiem ataku, energii, ducha zdobywczości; inaczej w razie wojny — nawet obronnej — nigdy nie spełni ona należycie swego zadania. Znamienne, słuszne i nader godne uwagi oświadczenie.

Sądzimy, że znane ono jest Dowództwu Armii Polskiej...

Proces o przynależność do O.N.R.

Kol. Red. Z. Dziarmaga na ławie oskarżonych

Od poniedziałku w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbywa się wielki proces kol. red. Dziarmagi i jego 16 kolegów. Procesowi temu sam prokurator nadał wielki rozgłos, łącząc parę spraw w jedną.

Proces ten właściwie dzieli się na dwie zasadnicze sprawy. Jedna to sprawa kol. red. Dziarmagi, który odpowiada za postrzelenie defraudanta pieniędzy organizacyjnych, druga — uczestników „zjazdu“ (tak bowiem nazywa wycieczkę akt oskarżenia) w liczbie ponad w dwudziestu.

Przebieg procesu odsłania szlachetną postać kol. Dziarmagi, który przyznaje się do zarzucanego mu przestępstwa i bierze całą winę na swoje barki. Koledzy jego, stający jako świadkowie przedstawią go jako wzór i ideał Kolegi, oraz człowieka wypełniającego sumiennie, skrupulatnie i z poświęceniem wszelkie obowiązki.

Druga sprawa — to sprawa uczestników koleżeńskiej wycieczki do maj. „Kąty“. Akt oskarżenia zarzuca im „zjazd“ w celach ustalenia programu dalszej pracy nielegalnego O. N. R. Przewód sądowy już został zakończony i nie wykazał zarzucanej winy oskarżonym.

W następnym numerze zajmiemy się szerzej tą sprawą.

Hymn Młodych na sanacyjnym wiecu

W niedzielę 8-go listopada odbył się w sali Towarzystwa Higjenicznego wiec antykomunistyczny, zorganizowany przez sanacyjny Związek „Samoobrona Społeczna“. Na wiec przybyło zaledwie 500 osób.

W czasie przemówienia p. Kiersnowskiego red. „Państwa Pracy“ publiczność zaczęła gorąco protestować, wyrażając okrzykami niechęć do komunizującego „Legionu Młodych“.

Na sali zapanował chaos. Korzystając z zamętu komuniści usiłowali rozrzucić ulotki o treści antypaństwowej. Jednakże zebrani na sali usunęli ich siłą. Po usunięciu komunistów jeden z akademików wygłosił do zebranych przemówienie. Po przemówieniu ktoś zaintonował „Hymn Młodych“ i prezydium wiecu musiało wysłuchać Hymnu młodzieży narodowej stojąc. Wiec zakończył się żywiołową manifestacją młodzieży narodowej.

Walka z żydostwem

Żydowski „Nasz Przegląd“ informuje:

„Wczoraj był w Czyżewie dzień targowy. Bojówkarze endeccy, spodziewając się większego napływu handlarzy żydowskich, z góry zarządzili „pogotowie bojówkowe“.

W chuligańskich napadach na żydów szczególnie liczny udział wzięła młodzież O.N.R.“.

Kilkunastu najbardziej agresywnych sprawców zajść zatrzymano i osadzono w areszcie.

Tłum usiłował odbić aresztowanych, lecz został przez policję odparty.

•

We wsi Jabłonka Kościelna, w powiecie wysoko-mazowieckim, wybuchły zaburzenia antyżydowskie.

Jak podaje prasa żydowska, miejscowa policja, nie mogąc opanować zajść, zwróciła się o pomoc do powiatowej komendy policji w Wysokiem Mazowieckiem. Przybyły oddział policji w sile oficera i 7 szeregowców opanował sytuację i aresztował 2 gospodarzy z Jabłonki i wsi Krajewy Białe.

•

Między Rzeszowem a Tarnowem w pociągu kilka osób pobiło dotkliwie pasażerów żydów. Jest wielu lekko rannych, odwieziono ich do szpitali w Rzeszowie, Krakowie i Lwowie. Bardzo wielu z nich ma złamane palce u rąk. Jednemu z takich poszwankowanych, Izaakowi Gerowi, którego przewieziono do szpitala lwowskiego, musiano amputować palec.

•

Na wydziale prawa Uniwersytetu warszawskiego doszło do zajść antyżydowskich.

Również na wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu J. P. w przerwie pomiędzy wykładami doszło do zajść. Pobito kilku studentów żydów i jedną studentkę.

W Wilnie na pierwszym roku prawa, studenci zażądali od żydów, żeby zajęli miejsca po lewej stronie sali. Na tym tle doszło do bójki.

Do P. T. prenumeratorów i czytelników „Falangi“

Zawiadamiamy, że prenumeratę „Falangi“, jak również wszelkie wpłaty na rzecz naszego pisma należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 24.171

Jednocześnie uprzejmie prosimy o uregulowanie zaległych należności, za prenumeraty, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni przerwać wysyłkę naszego pisma.

Administracja

Fakty, które mówią za siebie...

Żydostwo atakuje

Odbyło się ślubowanie nowych adwokatów w Warszawie, którzy złożyli ostatnio egzamin adwokacki.

Ślubowanie złożyli, m. in.:

— Atlas Maksymiljan, Bernsztein Samuel, Białopolska Ludwika - Halina, Bibergal Benjamin, Brandt Samuel-Aba, Cynsztang Seweryn, Frucht Mieczysław, Grosberg Łazar, Grynszpan Icek, Landau Hipolit, Krywyj Aleksander, Szmagier Kazimierz, Szperling Janas, Szpilrejn Wiktor, Wejncymer Boruch.

Razem na 22 nowych adwokatów zaledwie 7 Polaków.

Wileńska Rada Adwokacka zgłosiła wynik egzaminów aplikantów na adwokatów.

Do egzaminu dopuszczono 9, w tem 8 żydów i 1 Rosjanina.

•

W Katowicach odbył się zjazd przedstawicieli zarządów oddziałów Polskiego Związku Stowarzyszeń Kupieckich Woj. Śląskiego. Z wygłoszonego referatu wynika, że na 17.649 świadectw przemysłowych dla handlu 15,4 proc. było wykupionych przez kupców żydowskich. Największy odsetek przedsiębiorstw żydowskich posiadają Katowice, bo aż 44,8 proc., następnie Chorzów — 20 proc., powiat katowicki — 10 proc. Tylko powiaty rolnicze rybnicki i pszczyński wykazują po prawie 5 proc.

•

Główna komenda policji w Gdyni mianowała nowym kierownikiem gdyńskiego urzędu śledczego, komisarza Feliksa Szynkmana, żyda, który przejął już urzędowanie.

Warszawa, Wilno, Śląsk, Gdynia wszędzie żydostwo zwiększa swój stan posiadania, wszędzie ich napór wzrasta. Trzeba im stawić skuteczną tamę, inaczej Polska zmieni się w Palestynę.

Wartościowi obywatele

Straż graniczna wykryła 2 afery przemytu sacharyny.

Ustalono, że z Krakowa wysyłane były paczki z sacharyną do Warszawy, Sokoła i Bełza. Centrala przemytników znajdowała się w Bełzie i paczki nadawał Chaim Minstock, którego pomocnikiem był Abisz Bergsztajn.

Szefem bandy był Ozjasz Halpern. Wszystkich ich aresztowano, a poza tym zatrzymano pięciu jeszcze członków bandy operujących w Krakowie i Warszawie. Halpern mieszkał stale w Krakowie, skąd wyjeżdżał do swoich odbiorców.

W drugim wypadku bliższe obserwacje doprowadziły do wykrycia bandy przemytników, którzy przemycali „sacharynę przez „zieloną granicę“ z Niemiec.

Przemyt był uprawiany od dłuższego czasu. Centrala mieściła się w Warszawie i służyła do zaopatrzenia pokątnych fabryczek napojów słodowych, winiarni i wytwórni słodyczy. Dalsze dochodzenie doprowadziło do aresztowania głównego „importera“ w osobie niejakiego Chaima Perelgryca, zamieszkałego przy ulicy Pańskiej nr. 14. Perelgryc miał wspólnika, niejaką Moszkowiczową, w mieszkaniu której przy ulicy Rynkowej 7, ukrywał przemyt.

Przeprowadzona rewizja doprowadziła do skonfiskowania transportu sacharyny, opakowanej w banderole fabryki niemieckiej.

Oto wartościowi obywatele: oszukują skarb państwa, dostarczają ludności kraju trucizny, prowadzą handel z obcem i wrogiem mocarstwem. Tak wygląda rzeczywistość bojkotu Niemiec hitlerowskich, tak wygląda faktyczna wartość tych, co na największe stanowiska w kraju, na adwokatów, lekarzy, urzędników są powoływani.

Żyd i komunista—to jedno

Polska Narodowo — Radykalna zapewni

O Polskę Jutra

Naród gospodarujący

a) Źródła energii i surowce

Poza czynnikami ekonomicznymi również czynniki polityczne i społeczne przemawiają za tym, żeby źródła energii i surowce należały do Narodu, który niemi będzie dysponować za pośrednictwem państwa narodowego. Warsztaty i przedsiębiorstwa publiczne lub prywatne będą zaopatrywane z tych źródeł za zwrotem kosztów produkcji i stawki podatkowej na rzecz państwa. Tak brzmi teza zasadnicza, dotycząca gospodarki narodowej w tej dziedzinie życia zbiorowego Narodu. Wymaga ona rozwinięcia.

Surowce są czynnikiem, bez którego nie można ani gospodarstwa rozbudować, ani prowadzić wojny; od surowców więc zależy w dużym stopniu kwestia istotnej niezależności politycznej państwa. Nic więc dziwnego, że w sprawach, związanych z zaopatrzeniem w surowce, państwo jest bezpośrednio zainteresowane.

Naród gospodarujący musi koncentrować materialne ośrodki siły gospodarczej w jednolitem kierownictwie, żeby na wypadek wojny móc natychmiast zmobilizować przemysł surowcowy na potrzeby wojenne. Oczywiście do wojny należy szykować się w czasie pokoju, aby uniknąć niebezpiecznych skutków zaskoczenia. Wymaga to militaryzacji przemysłu surowcowego już w czasie pokoju. Nie uskuteczni tego przedsiębiorca prywatny, a zatem **przemysł surowcowy ze względów militarnych musi się koncentrować w ręku państwa.**

Drugim momentem, przemawiającym za upaństwowieniem surowców i źródeł energii, jest wzgląd natury gospodarczej. Mają one bowiem podstawowy charakter dla rozbudowy gospodarstwa. **Użyteczność ich jest powszechna.** Stąd muszą one **nosić charakter taki, jak przedsiębiorstwa użyteczności powszechnej** (wodociągi, elektryczność, koleje i t. p.). Dlatego też elektrownia lub kopalnia węgla, czy rudy, ze względu na swój charakter powszechnej użyteczności, musi być upaństwowiona lub uspołeczniona t. zn. albo prowadzona bezpośrednio przez państwo, albo też odpowiednią jednostkę publiczno-prawną jak gmina, związek zawodowy czy korporacja.

Upaństwowienie surowców łączy się również z potrzebą oszczędnego gospodarowania niemi, gdyż ilość ich jest ograniczona, a trudność wydobycia wzrasta.

Konkurencja na terenie produkcji surowców jest szkodliwa, zresztą przemysł surowcowy jest i tak domeną monopolistów prywatnych, dyktujących dowolnie ceny. Z punktu widzenia interesu narodowego taki stan rzeczy jest wysoce niepożądany. Społeczeństwo bowiem w takich warunkach płaci poprostu haracz na rzecz grupy uprzywilejowanych kapitalistów, dysponujących ogromnemi środkami i wskutek tego mających duże wpływy polityczne, wykorzystywane dla celów prywatnych. Przemawia tutaj też za upaństwowieniem ten wzgląd, że przedsiębiorstwa w tej dziedzinie są opłacalne, jeśli dysponują dużymi kapitałami i tylko w takim wypadku mogą prowadzić celową gospodarkę, produkując tanio.

W naszych warunkach także odgrywa decydującą rolę sprawa wyeliminowania nieodpowiedniego pośrednika. Chodzi tutaj o złamanie handlu żydowskiego i o koncentrację hurtu w rękach państwa, a handlu detalicznego w ręku kupca Polaka. Tą drogą najłatwiej będzie można unarodowić nasz przemysł i handel i przyśpieszyć skutecznie proces **odżydzenia** Polski.

Upaństwowienie surowców i źródeł energii ma także i inne zadanie do spełnienia. Chodzi o kwestję podziału dóbr, o zapewnienie każdemu minimum utrzymania, o to, co możnaby określić pojęciem upowszechnienia zysku. Pisano o tem dużo w Polsce. Najobszerniej nasz ekonomista Skarbek. Uznano, że nie ten naród jest bogaty i silny, który ma niewielką garstkę bogaczy i biedne masy, ale ten, w którym jest dużo ludzi, mających dostatnie środki utrzymania. W Polsce świat pracy żyje na poziomie nędzarzy, a garstka wybrańców prowadzi żywot beztroski, pławiąc się dosłownie w dobrobycie. Stan taki musi ulec zmianie. **Państwo musi wytrzebić różnych baronów węglowych czy stalowych, a zyski nadmiernie i niczem nieuzasadnione muszą przypaść światu pracy i służyć celom podniesienia poziomu kulturalnego mas.** Kwestję tę omówimy obszernie w jednym z następnych artykułów. Tutaj dodamy tylko, że rozbudowa naszego gospodarstwa i podniesienie skali poziomu życiowego dadzą się osiągnąć tylko na drodze planowej organizacji gospodarki przez państwo narodowe w imię interesów Narodu.

MARIAN REUTT

Nie kupuj u żyda!

Złośliwy gatunek

Utarło się u nas w Polsce nazywać romantykami marzycieli, niepoprawnych idealistów, tych wszystkich wogóle, którzy nie lubią chodzić po ziemi, woląc bujać w obłokach fantazji. Romantyk to człowiek, na którego się patrzy nie bez pewnej pobłażliwej sympatji, ale również z odrobiną wyższości i lekkiej pogardy. Traktuje się romantyków, jak miłe dzieci, które poza życiem dorosłych tworzą swój świat zabawek. Dorośli lubią przyglądać się temu oryginalnemu światu, lubią czasami doń schodzić z wyżyn swej życiowej mądrości, ciekawie weń zaglądają, choć przeważnie nie rozumieją nic z tego, co się w nim dzieje. Pogłaszczą wtedy jasne główki swych dzieci i wracają tam, gdzie się zaczyna ich poważny świat, świat ludzi dorosłych i doświadczonych.

Wszystko byłoby z tymi romantykami w porządku, gdyby nie istniała inna ich kategorja, gdyby obok romantyków nieszkodliwych nie występował typ romantyka złośliwego. Romantyk bowiem tego gatunku chce gwałtownie wtargnąć do życia ludzi statecznych i normalnych, chce narzucić im swoje niepoważne pomysły, wykazuje przytem taką nachalność i taki brak taktu, że staje się prawdziwą zmorą przyzwoitego towarzystwa, psuje humory i zakłóca ustalony porządek dnia. Tego typu romantyk może ci w każdej chwili przerwać załatwianie najważniejszych spraw, nie pozwoli ci naprzykład na spokojne wypicie zasłużonej poobiedniej kawy, będzie bowiem prawił skandaliczne impertynencje, lub, co gorsze, oderwie twą myśl od poważnych zagadnień życia, snując swoje irytujące, manjackie pomysły.

Ten gatunek romantyków złośliwych jest dość szeroko rozpleniony w krajach europejskich, liczne zwłaszcza jego okazy spotykało się zawsze w Polsce.

Widziano je kiedyś, przed wielu laty, w pewien listopadowy wieczór na mostku Sobieskiego w Łazienkach i był to nieomylny znak, że znowu szykuje się jakaś awantura; przewidujący warszawiacy zamykali wówczas okiennice swych mieszkań, a mimo to spać spokojnie nie mogli, bo na ulicy ktoś wołał z manjackim uporem: „do broni!" Pewien, wcale nawet poważny, poeta opisał kiedyś „salon warszawski" i wspomniał przy okazji o tych złośliwych stworzeniach, które mówiły o „plugawej skorupie" i o „ogniu wewnętrznym"

Potem, przez lat kilkadziesiąt zdawało się, że gatunek romantyka złośliwego powoli w Polsce wymiera, przestał bowiem niepokoić spokojnych ludzi. Aliści nadzieje na zupełne wyginięcie tych stworzeń okazały się płonne, bo na początku naszego wieku znowu zaczęły się one rozpleniać na ziemiach polskich.

Tym razem pojawiły się dwie odmiany romantyków. Jedni uparcie tłumaczyli ludziom normalnym, że Śląsk Poznańskie i Pomorze muszą należeć do przyszłego państwa polskiego i że cesarstwo niemieckie (obchodziło ono wówczas wspaniale trzystolecie panowania potężnej dynastji Hohenzollernów) musi zostać rozgromione.

Inni znów romantycy (należący do tego samego gatunku romantyków złośliwych) poszli sobie pewnego dnia sierpniowego z Krakowa w stronę Warszawy, twierdząc, że chcą wywalczyć niepodległość dla swej ojczyzny. Było wśród nich kilku takich, którzy nazywali siebie kawalerją polską; nie mieli coprawda koni, a siodła dźwigali na plecach.

Rozplenił się tedy znowu gatunek romantyka złośliwego na utrapienie porządnym ludziom i na obrazę Boską.

Pojawiły się również jego okazy w innych krajach Europy środkowej.

W takich naprzykład Niemczech, w pierwszych latach po Wersalu znalazło się kilkunastu ludzi, którzy postanowili przywrócić narodowi niemieckiemu pierwsze stanowisko w Europie. Był wśród nich jeden malarz pokojowy, jeden oficer lotnictwa i jeden doktór filozofji. W „kasie partyjnej" mieli oni wówczas do kupy siedem marek i pięćdziesiąt fenigów, a malarz osobiście roznosił zaproszenia na swój pierwszy „występ publiczny".

Wszyscy ci jednak romantycy, choć zaklasyfikowani przez naukę jako „złośliwi" byli nadwyraz sympatycznymi stworzeniami w porównaniu z nowoodkrytym na ziemiach polskich gatunkiem romantyka. Jest to najniebezpieczniejsza odmiana romantyka, jaką kiedykolwiek notowali badacze życia na ziemi.

Manją tego romantyka jest Wielka Polska. Ci, co go bliżej znają, odnoszą wrażenie, że go nic innego poza tą sprawą nie obchodzi. Stwarzanie takie bezustanku o narodzie zorganizowanym mówi, o ustroju sprawiedliwości narodowej, o misji dziejowej Polski i t. d. i t. d.

Ponieważ jego dokuczliwość przechodzi wszelkie możliwe granice, usiłowano odosobnić ten gatunek romantyka od ludzi normalnych, stwarzając dlań rodzaj rezerwatu, parku narodowego, czy terrarium na wschodzie Polski. Nie uchroniło to niestety naszej ojczyzny przed dokuczliwą plagą. Romantyk złośliwy oświadczył cynicznie, że właściwym dlań rezerwatem jest cała Polska i w dalszym ciągu spędza sen z oczu spokojnym obywatelom, bając o swojej Wielkiej Polsce, bluźniąc świętemu kapitalizmowi, miotając oszczerstwa na czcigodną matronę Masonerię i usiłując zgwałcić jej cnotliwą córkę: tajną organizację.

(dalszy ciąg na str. 4-ej)

Światu pracy należne w społeczeństwie stanowisko

Proletarjusze polscy — nie łączcie się z żydami!

Pod Ostrze

Smutny koniec kariery...

Dużo huku narobiło się w ostatnim tygodniu dokoła osoby, członka Akademii Literatury Polskiej p. Wincentego Rzymowskiego. Coprawda głośno o nim było już dość dawno, szczególnie od czasu gdy, „jędrzejewiczowska akademia" mianowała go swoim członkiem. Zachodzili wtedy w głowę ludziska, nie mogąc zrozumieć, niby skąd właściwie on. Bo to książki żadnej nie napisał, prócz małej cszczerczej broszurki „Dmowski— czciciel djabła" Artykuliki jego po gazetach nie odznaczały się niczym nadzwyczajnym — ot takie bajdurzenia, jakich wiele spotyka się po czasopismach różnego rodzaju. Coprawda wiele różnych typów nie zbyt ciekawych dostało się do grona pięknych „nieśmiertelnych", ale wśród nich pan Wincenty błyszczał jako gwiazda pierwszego rzędu... miernoty.

Musiały tu w grę wchodzić inne przyczyny, niż zasługi literackie. Jakie? Wyszło to na jaw w krótkim czasie. Akademik Rzymowski od czasu, gdy zasiadł w fotelu w pałacu na Krakowskim Przedmieściu, poczuł się znacznie pewniej, niż dawniej, gdy był mało komu znanym gryzipiórkiem i wzmocnił swoją działalność o mocno podejrzanym charakterze.

Rzymowski, ostatnio redaktor prorządowego „Kurjera Porannego" jest jednym z przywódców w Polsce wojującego wolnomyślicielstwa. Wszystkie idee głoszone przez masonerję znalazły w nim gorącego zwolennika i bojownika.

Parę miesięcy temu odbywał się we Lwowie zjazd t. zw. „pracowników kultury", będący w istocie zjazdem pisarzy i działaczy komunistycznych lub komunizujących. Po szeregu referatów, wypowiedzianych w myśl ostatnich instrukcyj kominternu padły tam m. inn. hasła odłączenia Lwowa od Polski i oddania go państwu ukraińskiemu, a zjazd cały zakończono okrzykiem: „Dowidzenia w Czerwonej Warszawie". Otóż w zjeździe tym brał również udział akademik literatury, redaktor „Kurjera Porannego", Wincenty Rzymowski.

Istnieje wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego czasopismo dla młodzieży „Płomyk". Kogo reprezentuje Związek Nauczycielstwa Polskiego — wiadomo. Grupuje on nauczycieli walczących z katolicyzmem i ideą narodową. Te same hasła propaguje „Płomyk", który jest przez oficjalne czynniki z Ministerstwa Oświaty zalecany do czytania, jako lektura obowiązująca dla uczniów. Przez pewien czas nie zwracano uwagi na głosy opinii oburzającej się na działalność „Płomyka". Aż w końcu wybuchł skandal. Miesięcznik ten wydał specjalny numer poświęcony Rosji Sowieckiej, w którym zachwalał dzieciom „raj" bolszewicki. Tego już było dość. Zawrzało w opinii publicznej, która jednogłośnie potępiła komunistyczną agitację miesięcznika dla młodzieży. Doszło nawet do sprawy sądowej, która zakończona została wyrokiem stwierdzającym, że „Płomyk" uprawiał propagandę bolszewicką i działał zgodnie z instrukcjami kominternu. Otóż na procesie tym występował jako świadek obrony „Płomyka" akademik literatury i redaktor „Kurjera Porannego" Wincenty Rzymowski. Prócz tego w redagowanym przez siebie piśmie p. Rzymowski umieścił artykuł gorąco broniący bolszewickie czasopismo za który dostał od Związku Nauczycielstwa Polskiego „honorarjum" w wysokości 500 zł.

Bardzo się musiało p. Rzymowskiemu zrobić nieprzyjemnie, gdy te 500 zł. wyszło na jaw. Bo zawsze niby to ideowiec, a tu — forsa. Ale jeszcze większą przykrość wyrządził mu niewątpliwie tygodnik „Prosto z Mostu", który oskarżył naszego akademika literatury o plagjat, czyli o złodziejstwo.

Historja bardzo prosta. Jest taki znany filozof angielski Bertrand Russel. Jego najnowsza książka pt. „Pochwała próżniactwa" wyszła świeżo w przekładzie polskim. Parę tygodni zaś przed tym p. Rzymowski wydał książkę pt. „Prawo do życia, a powinność pracy". W tym ostatnim „dziele" szanownego akademika znajdują się całe strony przepisane dosłownie z „Pochwały próżniactwa" Russela, a podane przez Rzymowskiego, jako jego własne. Raz tam tylko zmienił „szpilkę" na „igłę", „jeść" na „spożyć" i jakieś tam jeszcze słowo, które inaczej zrozumiał w oryginale angielskim, niż późniejszy tłomacz — ale po za tym wszystko, słowo w słowo jednakowe.

To się nazywa wpadunek. Akademik literatury, redaktor „Kurjera Porannego" Wincenty Rzymowski wykończony jest całkowicie, „zrobiony na szaro". Już teraz nikt przyzwoity nie będzie mu ufał, ni wierzył. Skończyła się piękna kariera, zaszczyty. Z akademii może go nie wyleją, bo jest wśród swoich, w dobranym towarzystwie. Ale z opinją krucho. Na zawsze już przylgnie do pana redaktora tytuł plagjatora (po polsku znaczy: złodzieja), obok innych zaszczytnych tytułów, jak obrońcy „Płomyka" za 500 zł. i t. p. i t. p.

Tak to bywa...

m. l.

TADEUSZ SADOWSKI

Narody o żydach

Sienkiewicz o żydach

„Co do żydków, zaczynają istotnie coraz bardziej stawać wszystkim kością w gardle i jeśli tak pójdzie dalej, to może przyjść na nich zła godzina, w której całe nagromadzone zarzewie zwróciłby się przeciw nim i w której spadnie im z głów, znacznie większa od normalnej, ilość łupieżu".

(z listu Sienkiewicza do prof. K. Morawskiego z dn. 15.VI. 1905 r.)

Uczciwi i odważni Polacy od dziesiątków lat wskazywali na niebezpieczeństwo, jakiem jest dla Narodu Polskiego zdegenerowane, fałszywe i pasożytnicze plemię żydowskie. Zdawali sobie sprawę z tego, że żydzi są „kością w gardle" Polski, że jeśli Polska ma być potężną, to musi zdecydować się na radykalne rozwiązanie sprawy żydowskiej. Naczelnem jednak zadaniem pokoleń Polski porozbiorowej, celem dla którego żyli, walczyli i ponosili ofiary była — niepodległość Ojczyzny.

I to pokolenie, które niepodległą Polskę wywalczyło, nie ma dziś sił do walki z ostatnim najeźdźcą, pozostałym w granicach niepodległej Polski — z żydami.

Walkę o całkowite oswobodzenie Polski z pod okupacji żydowskiej podjęło pierwsze pokolenie Polski niepodległej, walkę tę prowadzi twardo i nieustępliwie i w walce tej zwycięży!

Napoleon o żydach

„Państwo nie może patrzeć spokojnie na to, gdy naród godny pogardy (żydzi) niszczą departamenty Francji... Byłoby to zanadto wielkim upokorzeniem dla ludu francuskiego, gdyby się miał dostać pod rządy najniższego ze wszystkich plemion. Żydzi są rozbójnikami naszych czasów, istnymi krukami... możnaby im (żydom) także wytrącić z rąk handel, który swą lichwą zniesławiają".

(Mowa do Senatu 6.IV 1806 r.)

Żydzi dążą do opanowania narodów rdzennych.

Tak było za czasów Napoleona, tak jest i dzisiaj.

Traktowani z pogardą przez Napoleona, żydzi rządzą dziś jego ojczyzną.

Żydowski „front ludowy" pcha Francję do rewolucji krwawszej, niż rewolucja 1789 roku; rewolucja 1789 r. we Francji otworzyła bramy ghetta żydowskiego, rewolucja, którą szykuje żydowski „front ludowy" da żydom pełną władzę we Francji...

Francja znosi dzisiaj ciężkie „upokorzenie, będąc pod rządami najniższego ze wszystkich plemion", będąc pod żądami żydo-masono-komuny z Blumem na czele.

Zły bardziej kija się boi niźli zawstydzenia

W ostatnim numerze znanego szmatławca „Wiem wszystko", który jak mówią, jest najbardziej wyrafinowanym piśmidłem szantażowym, ukazał się artykuł omawiający w sposób wyjątkowo perfidny proces o przynależność do nielegalnego ONR-u

Z autorem tego artykułu, niejakim Popławskim, oczywiście dyskutować nie będziemy, ponieważ dla tego rodzaju osobnika, jak wspomniany pismak, jedyną odpowiedzią jest pięść i pałka. Już nasi dziadowie mawiali, że „zły bardziej się kija boi, niźli zawstydzenia".

Gdy nam czas na to pozwoli, (bowiem mamy ważniejsze zajęcia, niż rozmowy z bałwanami) przypomnimy kłamstwa i wytłumaczymy oszczercy, że chociaż jest współpracownikiem „Wiem wszystko" nie mniej jednak nie może wiedzieć więcej od Sądu. Sąd zaś przed ukazaniem się artykułu Popławskiego, nie zdążył jeszcze wypowiedzieć się, ani zająć stanowiska wobec winy oskarżonych.

a. j. r.

Złośliwy gatunek

(dokończenie ze str. 3-ej)

Poważna opinja państwowa nie traci jednak nadziei, że ojcowie narodu zdołają wreszcie wytępić te niebezpieczne stworzenia. Tutaj żadne półśrodki nie pomogą, tu trzeba zareagować po męsku, bo przecież o całą przyszłość dzisiejszej Polski chodzi!

A więc do dzieła, ludzie trzeźwi i stateczni!

Set.

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw.—1 zł 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administracja: Nowy Świat 39. Czynne codziennie od 17 — 19-ej, z wyjątkiem niedziel i świąt. Konto PKO Nr 24.171 Tel. 6.10-60

Redaktor odp. i Wydawca: JAN JEZIERSKI. Druk. „KOLUMNA" Warszawa, Nowy Świat 39